

W ogrodzie pokory

Dzisiejsza przypowieść o zaproszonych gościach, którzy zajmowali pierwsze miejsca przy stole, przedstawia i podkreśla temat, który cięgle powraca w liturgii ostatnich tygodni. Wielokrotnie bowiem słyszeliśmy słowa: „*Ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi*” (Mt 20, 16); „*Najwikszy z was niech będzie waszym sługą*” (Mt 23, 11); „*Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony*” (Łk 14, 11). To temat mający zasadnicze znaczenie w relacji z Bogiem i między ludźmi: chodzi o pychę i pokorę.

Pycha jest pierwszą z głównych wad. Ona była też pierwszą w historii człowieka, bo już w Edenie pchnęła naszych prarodzców do nieposuszeństwa wobec Boga. Grzeszyli pychą. Chcieli być jak Bóg w konkurencji z Bogiem.

Pycha jest zasadniczą przyczyną współczesnego ateizmu, występującego głównie w Europie. Człowiek żyje w dobrobycie, czuje się pewny siebie, bezpieczny i myśli, że Boga już nie potrzebuje. Pycha jest pierwszą przyczyną wszelkich konfliktów, bo budzi chęć dominowania nad drugim i prowokuje odpowiednie reakcje.

Pycha nie mieszka daleko od nas. Ona jest, w sposób mniej lub bardziej ukryty, zdomowiona w każdym z nas. Jak objawia się pycha?

Pierwszym jej objawem jest to, że chętnie krytykujemy. Jest to często niewiadomy sposób, aby podkreślić wobec siebie oraz innych, że jesteśmy lepsi. Kiedy z kolei inni nas krytykują, bardzo się irytujemy. Inną oznaką pychy jest to, że w rozmowie z drugim człowiekiem chcemy cięgle mieć rację, albo nie przyznać, że drugi może mieć rację, albo przynajmniej mieć ostatnie słowo...

Jeszcze innym znakiem jest to, że kiedy ktoś wyrazi swoją opinię, zaczynamy naszą wypowiedź słowem „nie”. Czujemy, że nie wiadomo, potrzebujemy podkreślenia od razu naszej inności i przez to samych siebie. Niektórzy mówią „nie” nawet zanim zrozumieją, co drugi powiedział. Za chwilę powtarzają bowiem jako własne zdanie to, co przed chwilą tamten powiedział. To bywa nawet zabawne... Pycha bardzo utrudnia relacje, prowadzi do nieporozumień, jest powodem napięcia w nas i wokół nas, staje się przyczyną kłótni i podziałów.

Lekarstwem na pychę jest pokora. Podstawą pokory jest świadomość, że cięgle potrzebujemy Boga i jego miłosierdzia nie mniej niż nasi bliźni. Ta świadomość pozwala nam spotykać drugiego człowieka bez postawy wyższości czy uniżenia, lecz w sposób prosty, jak równy z równym.

Pokora pozwala stawać wobec siebie oraz innych w prawdzie. Dlatego człowiek pokorny widzi swoje ograniczenia, tak samo jak widzi zdolności, które dał mu Pan Bóg. Równocześnie potrafi dostrzegać zdolności i ograniczenia innych, do których odnosi się z szacunkiem, podkreślając bardziej ich pozytywne niż negatywne cechy.

Jak sprawdzić, czy pokora w nas się rozwija? Człowiek pokorny nie oczekuje, aby inni mu

s?u?yli, lecz sam stara si? konkretnie s?u?y? jako pierwszy. Cz?owiek pokorny nie jest uparty. Nie chce mie? racji za wszelk? cen?. Jest gotowy natomiast uczy? si? od innych. Jest ?wiadomy, ?e mo?e si? myli?, jest sk?onny i zdolny do przyznania si? do winy i do przeproszenia za swoje b??dy. W ten sposób cz?owiek pokorny buduje w swoim otoczeniu dobre relacje i rozwija tak potrzebn? dzisiaj kultur? dialogu.

Celem ?ycia chrze?cija?skiego jest budowanie jedno?ci ludzi z Bogiem i mi?dzy sob?. Do tego celu prowadzi owszem mi?o??, ale mi?o?? jest kwiatem, który najlepiej ro?nie w ogrodzie pokory.

ks. Roberto